

“CI KTÓRZY SĄDZĄ, ŻE NADZIEJĘ MOŻNA ZNISZCZYĆ RAZ NA ZAWSZE, NIECH SPOJRZĄ NA POLSKĘ; CI KTÓRZY MYŚLĄ ŻE WOLNOŚĆ MOŻE BYĆ STŁUMIONA NA ZAWSZE, NIECH PATRZĄ NA POLSKĘ; CI KTÓRZY SĄ PRZEKONANI, ŻE MARZENIA MOGĄ BYĆ PRZEKREŚLONE NA ZAWSZE, NIECH SPOJRZĄ NA POLSKĘ. W POLSCE NADZIEJA ODŻYŁA”.

George Bush

KURYTYBA — PARANA

4 WRZEŚNIA 1990 ROKU

NIE BÓJMY SIĘ ZJEDNOCZONYCH NIEMIEC (2)

Polska dla przeciętnego Niemca jest księżycowo odległa. W Niemczech nie zna się polskiej historii, literatury, dzieł sztuki. Nie zna się poza polską wódką czy wyrobami cepeliowskimi, czasami nędznej jakości — żadnego produktu, przetworu czy towaru czysto polskiego.

Przed wojną znane były w Niemczech polskie gęsi, polskie przetwory mięsne i polskie kiełbasy, polskie zboże, cukier, miody pitne czy rasowe konie.

IZOLACJA POLSKI

Komunizm świadomie, krok po kroku odsuwał nas od Europy, od naszego zachodniego sąsiada a coraz konsekwentniej wiązał nas ze Związkiem Sowieckim. Była to świadoma polityka zmierzająca do pełnej rusyfikacji naszego narodu. Komuniści zdawali sobie z tego doskonale sprawę. Prawie że udało się im odizolować Polskę od Europy, z którą pozostał nam jedynie kontakt przez radio Wolna Europa, BBS czy Głos Ameryki. Udało się komunistom to, że na Zachodzie przestano o Polsce myśleć w kategoriach gospodarczo-społecznych, jako o partnerze i europejskim narodzie. Po prostu nie mieliśmy im nic do zaoferowania. Jedynie Kościół Katolicki i jego przedstawiciele: biskupi i księża dzięki uniwersalności Kościoła mieli bliższy kontakt z Europą, z jej chrześcijańską kulturą i cywilizacją. Reszta społeczeństwa polskiego odczytywała Zachód naiwnie i czasami wprost opacznie. Np. młodzi Polacy w kraju są bezmyślnie zafascynowani zachodnim a szczególnie niemieckim dobrobytem, stylem życia i fałszywie pojętą wolnością, idealizując niemieckie społeczeństwo. Pragnęliby Niemcy kopiować, prawie bezmyślnie małpować. Taki pogląd jest bezwzględnie fałszywy gdyż prowadzi wprost do utraty tożsamości narodowej. Musimy wrócić do Europy poprzez zjednoczone Niemcy. Musimy wrócić do wolnego rynku i demokracji europejskiej, ale także do jej struktur, do jej kultury, do jej gospodarnego myślenia, do jej wartości moralnych, dotąd przed nami zakrytymi. Ale wracamy jako ci, którzy sami mają wiele do zaoferowania nie tracąc charakteru narodowego. Staniemy się atrakcyjnymi partnerami dla Niemców i Europy, jeżeli zadamy o to, by Polska miała tamże dobrą prasę, rzetelnych i kompetentnych przedstawicieli dyplomatycznych, solidnie funkcjonujące przedstawicielstwa handlowe i agendy instytucji kulturalnych. I tak krok po kroku, działając z cierpliwością i uporem staniemy się równorzędnymi partnerami dla Niemców i Europy.

STOSUNKI NIEMIECKO-FRANCUSKIE

Z oficjalnych wypowiedzi Kohla i Genschera a także socjaldemokratów i chadecji niemieckiej wynika jasno, że trzeba uregulować stosunki niemiecko-polskie na takich zasadach i w tymże samym duchu, w jakim zostały uregulowane powojenne stosunki niemiecko-francuskie.

A pamiętajmy, że jak dla Niemca — Francja, tak samo dla Francuza — Niemcy, były “oddzie-

dzicznym wrogiem”, wrogiem któremu się nie przebaczało, a o krzywdach wyrządzonych opowiadało się dzieciom i wnukom. Francuz patrzył na Niemcy z perspektyw trzech ostatnich wojen (francusko-pruska oraz dwie ostatnie wojny światowe) i aneksji alzacji oraz Lotaryngii. Niemiec natomiast widział w zachodnim sąsiedzie więcej wad aniżeli przymiotów: miał za złe powojenne kontrybucje wyniszczające Niemcy, demontaż całych zakładów przemysłowych po obu wojnach światowych, aneksję Nadrenii... Listę wzajemnych uprzedzeń możnaby było w nieskończoność mnożyć. Wydawało się, że trzeba będzie wieków by przełamać wielowiekowe, wzajemne uprzedzenie, animozje czy wręcz ślepe nienawiść. Jeszcze przed 10-ciu laty jadąc samolotem z niemiecką rejestracją do Paryża nie byłam pewny, czy gdzieś na parkingu lub na ulicy nie przebiją mi Francuzi opon czy porysują auta. Obecnie przejeżdżam granicę niemiecko-francuską nie pokazując dowodu tożsamości, a zagubiony w labiryncie paryskich uliczek zawsze mogę liczyć na rzetelną informację i bezinteresowną pomoc. Wiele się więc zmieniło między obu narodami.

W miejsce wzajemnych uprzedzeń czy wręcz nienawiści, nastąpiła autentyczna przyjaźń. Dlaczego? Oba narody poznały się bliżej. Po prostu zaczęły się siebie nawzajem uczyć, odwiedzać i osobiście kontaktować. Obecnie prawie 70% gmin, miast i miasteczek w Badeni-Wuerttembergii (gdzie zamieszkuje) nawiązało partnerskie kontakty (Partnerschaft) z francuskimi gminami, miastami i miasteczkami. Partnerstwo to polega na wzajemnej wymianie dzieci, młodzieży i dorosłych, uczeniu się języka, wzajemnym odwiedzaniu się, wzajemnym urządzaniu zabaw, imprez, wycieczek, na wspólnym uczestniczeniu w nabożeństwach francusko-niemieckich, na wzajemnych rozmowach i dyskusjach. Z językowego obiegu wyszły pogardliwe i ubliżające sformułowania jak “sale Bosch” (brudny Szwab), “Hansi choucroute et bierre” (Jaś kwaśna kapusta i piwo), czy niemieckie “schmutziger Franzose” (brudny Francuz) lub “degenerierte Nation” (zdegenerowany naród). Wielowiekowi wrogowie stali się pełnowartościowymi partnerami. Niemożliwe stało się możliwym.

STOSUNKI NIEMIECKO-POLSKIE

Jest coraz większy trend w Niemczech, aby nawiązać takie same partnerskie stosunki z gminami, miasteczkami i miastami polskimi. Trzeba skorzystać z tej okazji i wyjść naprzeciw, aby niemożliwe stało się możliwym. Jesteśmy sąsiadami. Nolenens volens musimy dobrze żyć, harmonijnie ze sobą współżyć gdyż jesteśmy na siebie zdani. Mamymy szansę sami wziąć los i przyszłość Polski oraz Europy w nasze ręce. Musimy tylko przeskoczyć nasze obawy, uprzedzenia czy wręcz nienawiść do naszego zachodniego sąsiada. Zwłaszcza, że ten nowy sąsiad jest inny od tego przedwojennego lub XIX-wiecznego, jest częścią Europy w którą i my wolno wchodzimy. Nie możemy z czystym sumieniem wejść do rodziny krajów europejskich, jeżeli

nie otworzymy się na naszego zachodniego sąsiada. Z drugiej strony jest to historyczna i geograficzna konieczność. Nie szukajmy wielkich przyjaźni, wzorców czy nowych modeli za oceanem. To wszystko możemy znaleźć u naszego zachodniego sąsiada. Poco szukać daleko, kiedy u sąsiada bliżej, taniej, szybciej, ekonomiczniej oraz sprawniej. Byłoby politycznym błędem i to nie do wybaczenia, jeżeli byśmy z okazji nie skorzystali.

Komunizm zniszczył nasze samodzielne myślenie, skaził nas na długie lata... ba, odważyć się powiedzieć, że zabił w wielu z nas zdrowy rozsądek. Nie dajmy się zwariować. Mamy jako taką wolność — skorzystajmy z tego, czynmy coś aby się nawzajem bliżej poznać. Czas szybko ucieka. Nadróbnym utracony czas. Wiele możemy się od Niemców nauczyć: bankowość i struktury polityczne, oświata i autonomia gmin czy Landów, opieka społeczna oraz współpraca między Państwem a wielkimi i małymi Instytucjami czy Partiami, tego wszystkiego możemy się nauczyć, u sąsiada podpatrzeć, na nasz grunt przeszczepić — z tego wszystkiego możemy skorzystać. Ignorancją byłoby z tego nie skorzystać, zwłaszcza, że za miedzą i w zasięgu ręki. I nie zapomnijmy o tym, że i mamy Niemcom wiele do zaoferowania. Róbmy wszystko na emigracji aby Polska dla przeciętnego Niemca nie była księżycowo odległa — ale stała się pełnowartościowym sąsiadem.

Ks. Piotr Włoczek

Dr historii i duszpasterz w Niemczech

ALEKSANDER ENGLISCH

Chmury na Bliskim Wschodzie

Zmiany niepodległościowe, jakie zaszły w roku ubiegłym w Europie Wschodniej, współpraca na niektórych odcinkach między Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Sowieckim, a przede wszystkim zmiany w ZSRR wynikały z perestroiki, pozwalały na optymizm, że skończyła się definitywnie epoka zbankrutowanego i okrutnego komunizmu, świat idzie ku lepszemu, ewolucji, prawdziwej a nie fałszywej demokracji i tak upragnionego pokoju. Niestety nagle pękła bomba. Mały liczący niespełna 2 miliony mieszkańców i bogaty w naftę Kuwait zostaje napadnięty przez sąsiadującego z nim Irak.

Bagdad który jest stolicą Iraku od dawna miał pretensje do swego małego sąsiada. Bagdadowi chodziło nie tylko o powiększenie niewielkiego wybrzeża w Zatoce Perskiej i zagarnięcie bogatych rezerw nafty Kuwaitu. Może nawet w większym stopniu chodziło o zaspokojenie chorobliwych imperialistycznych aspiracji próżnego i bezmoralności tyra. Już tylko zagarnięta nafta Kuwaitu dałaby 44% produkcji światowej tego źródła energii. Kumulując tak ogromne rezerwy nafty, Irak byłby jedną z największych potęg ekonomicznych, mogący wywierać potężny wpływ geopolityczny w świecie.

NAJAZD NA KUWAJT

Zawojowanie Kuwaitu z jego 20 tysięczną armią nie było problemem dla Iraku, który jest potęgą militarną nawet w pojęciu światowym. Jego milionowa armia zahartowana w ośmioletniej wojnie z Iranem i od lat uzbrajana przez Sowiety, w ciągu doby zajęła Kuwait. Nie wolno zapomnieć, że Irak posiada pozatem broń chemiczną, której nie waha się użyć. Dowód mieliśmy w czasie wojny z Iranem, gdzie Saddam bez skrupułów polecił wytruć tysiące ludności cywilnej, w tym kobiety i dzieci budujących się Kurdów. Ponownie użył tej zakazanej międzynarodowymi umowami broni w czasie wojny, gdy sytuacja na polu bitwy wyglądała groźnie.

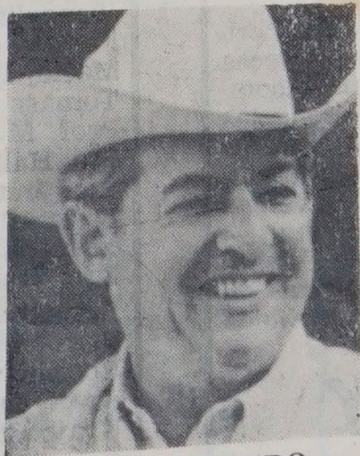
Widzę w osobie Saddama zimnokrwistego tyra, któremu niektórzy przypisują nawet chorobę umysłową. Wywiad izraelski dał anonimowo do zbadania charakter pisma Saddama dla specjalistów grafologów. Według opinii grafologów osoba, którego pismo dano do zbadania zdradzała paranoję.

(ciąg dalszy na str. 3)

Vamos à luta. Por amor ao Paraná.



ANISIO OLEKSY
Dep. Estadual N.º 14.298
PTB



JOSÉ EDUARDO
Senador N.º 141
Já provou que faz PTB



ERVIN BONKOSKI
Dep. Federal N.º 1.447
PTB

Kronika Rio de Janeiro

WIZYTA PASTERZA

Dnia 29-7 biskup Romeu Brigenti, Wikariusz Generalny Archidiecezji Rio de Janeiro dokonał wizytacji pasterskiej w naszej Parafii Personalnej. Biskupa Romeu Brigenti cechuje prostota, głębia i tą właśnie prostotą i głębią ujął sobie wszystkich zgromadzonych Rodaków w naszym kościółku.

U progu kościoła Biskup Brigenti został powitany staropolskim zwyczajem i chlebem przez Kazimierza i Janinę Wojdów z naszego Komitetu Kościelnego. Następnie jeden z parafian wygłosił krótką mowę powitalną już wewnątrz kościoła a podczas ofiarowania kilku innych parafian wręczyło mu upominki. A więc najpierw nasza mała Monika Wojnowska wręczyła mu parę lalek w strojach ludowych a następnie Regina Szczepura zanosła do ołtarza wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, której "twarz przeorana bruzdami jak polska ziemia" przypomina Matkę Boską z Aparecida. Nasza prezeska, p. Alina Felczak, ofiarowała ks. biskupowi bukiet biało czerwonych róż a prezes kombatantów, p. Ignacy Felczak, wręczył mu koszyk wypełniony produktami z Polski i z Brazylii. Roman i Marianna Broccy niesli do ołtarza wino i chleb Eucharystyczne. Podczas tej procesji komentarz prowadził p. Jerzy Kreja. Pierwsze rzędy ławek były wypełnione dziećmi i młodzieżą w strojach ludowych i ich obecność, jak również upominki, wyraźnie rozczuliły naszego dostojnego gościa.

Ks. Biskup rozpoczął liturgię przekazując nam błogosławieństwo i pozdrowienia od ks. kardynała Eugênio Sallesa a w swoim kazaniu rozwinął temat miłosierdzia Bożego. Chrystus przyszedł na ten świat by nas przekonać o Miłości Bożej. Każdy Jego gest, każdy czyn, każde Słowo to dowód tolerancji i przebaczenia ("kto pierwszy rzuci kamień?"), wspaniałomyślności i cierpliwości, albowiem "Deus caritas est", Bóg jest miłością. Słowa ks. biskupa docierały do głębi naszych serc i umysłów bo to nie były tylko słowa. Czuliśmy wyraźnie, że ks. Biskup żyje wiarą, że to wszystko co nam mówi jest oparte o rzeczywistość jego życia i jego stosunku do Boga i do ludzi. Wsłuchując się w kazanie ks. biskupa Brigenti myśl nasza kojarzyła jego naukę z nauką św. Jana Ewangelisty.

"Poznawajcie Chrystusa i Jego Kościół albowiem nie sposób miłować tego czego się nie zna. Czytajcie Ewangelię, bądźcie wierni tradycjom waszego Narodu". Lekcje czytała pani Drabikowa i pan W. Dzieciolowski a modlitwę wiernych młody przybysz z Polski Krzysztof Szczepura.

Po Mszy św. nasz proboszcz, ks. Zdzisław Malczewski podziękował ks. biskupowi za troskę o nas oraz wyraził wdzięczność dla ks. kardynała Eugênio Sallesa za to iż rozumie potrzebę istnienia Polskiej Parafii Personalnej w Rio de Janeiro. Istnienie tej parafii umożliwia wielu rodakom, mieszkającym w Rio lub przejeżdżnym, uczestnictwo w Eucharystii i liturgii słowa w języku ojczystym.

Na zakończenie ks. biskup Brigenti udzielił wszystkim obecnym specjalnego błogosławieństwa, a w szczególności rodzinie parafian która wraca na stałe do Polski (Piotr i Wanda Rucińscy).

"W kościele polskim modlimy się a w Tow. Polonia spotykamy się przy wspólnym posiłku". A więc po Mszy św. udaliśmy się do siedziby Tow. Polonia na Laranjeiras gdzie Zarząd Towarzystwa urządził przyjęcie dla miłego gościa. W miłym, serdecznym nastroju spędziliśmy dużą część dnia w siedzibie Tow. Polonia a resztę niedzieli "rozważaliśmy w sercu" słowa biskupa, jego postawę i gesty i te tak głęboko przeżyte wspólne chwile.

Tomasz Lychowski

Z listów do Redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze "Ludu"!

W związku z notatką podpisaną przez "Uczestnik" prosimy o wydrukowanie naszego listu w naszej gazecie "Lud":

W numerze "Ludu" z dnia 24 lipca br. ukazała się anonimowa notatka zawiadamiająca czytelników o przyznaniu tytułu Honorowego Obywatela Miasta Rio de Janeiro p. ministrowi, generałowi Kazimierzowi de Vantour Sienkiewiczowi. W dzienniku ustaw o którym też mowa, jest podany życiorys p. Sienkiewicza o następującej treści:

"Po wybuchu wojny, samolot w którym leciał (p. Sienkiewicz), został stracony, mimo złamanej nogi, przedostał się na zachód walcząc we Francji i Szwajcarii, skąd przybył do Brazylii w 1949 roku. Obecnie jest: Vice-Premierem, Ministrem i Zastępcą Szefa Sztabu Polskich Sił Zbrojnych na Wygnaniu w stopniu generała broni, Wielkim Przewodnikiem Zakonu Rycerzy Świątyni Jerozolimskiej na Amerykę Południową, Komandorem Orderu św. Jana Kawalerów Maltańskich, Doktorem "honoris

causa" Królewskiej Akademii w Hong Kongu, Prezesem "Grêmio d'Ex-Combatentes Poloneses no Brasil", Prezesem "Associação dos Ex-Combatentes Poloneses no Brasil", Członkiem "Associação Beneficente e Cultural dos Poloneses no Brasil", Generałem-Majorem Sił Zbrojnych Afganistanu itp. Posiada tytuły: "Marquês de Vantour", "Duque de Piao-Han da Celestial Imperio de Grã-China". Posiada odznaczenia: Order Orła Białego, Krzyż Wirtuti Militari, Wielki Krzyż Polonia Restituta, Wielki Krzyż Świętego Stanisława, Medal da "Banda Lusitana", Medal "Casa de Lafões" itp. itp.

Byłoby nam wszystkim przyjemnie gdyby ten tytuł był przyznany dla Polaka K. Sienkiewicza bez ośmieszających nas większości punktów życiorysu naszego rodaka i brazylijczyka od 1965 roku (np. ostatni order św. Stanisława nadany był w XIX-tym wieku).

W związku z powyższym faktem, grupa "liderów" kolonii Polskiej w Rio de Janeiro, złożyła wizytę "Vereadorowi" Wilson Leite Passos (Radnemu który wystąpił z wnioskami o przyznanie tytułu "Honorowego Obywatela" dla Lecha Wałęsy i p. Sienkiewicza) wyjaśniając niezręczność stawiania obydwoh w jednym rządzie.

Teraz gdy Polskę i Polaków znowu biorą na serio, a to dlatego, że szanuje się to co autentyczne i prawdziwe, jest nieodzowne byśmy tu na emigracji godnie reprezentowali nasz Kraj, zwalczając to wszystko co nas pomniejsza i ośmiesza. Albowiem co innego jest pozwolić sobie na prywatne fantazje a zgoła co innego publicznie wprowadzać w błąd Rodaków oraz Obywateli i Władze Kraju, który tak serdecznie nas przyjął.

Łączymy wyrazy szacunku i uznania

Za zarząd — Prez. Koła S.P.K. w R. de Janeiro

Ignacy Felczak

POSZUKIWANIE

Kozioł Stanisław — Polska — 20486 — Lublin — ul. Nałkowskich 115/15 — poszukuje **Wierzchoń Zygmunta** zamieszkałego prawdopodobnie w Cruz Machado.

Śp. Feliks Kopciuszyński



Zmarł w Kurytybie dnia 18-08-90 po długich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, przeżywszy 67 lat. Syn znanej i cenionej rodziny Amelii i Józefa Kopciuszyńskich.

Zostawił w żałobie żonę, córkę, zięcia, wnuków i rodzeństwo. Wszystkim, którzy uczestniczyli w pogrzebie, mszy świętej oraz za słowa współczucia, szczególnie ks. Jerzemu Morkisowi, Członkom Chóru św. Cecylii i Zespołowi Folkloru "Wisła" pozostaje wdzięczna —

Rodzina.

Facas e facões inoxidáveis — Lúpulo americano e alemão — Painéis de pressão — Peças para máquinas de cortar grama — Linha completa em cutelaria para barbeiros — Bengalas — Afições em geral — Consertos de aparelhos elétricos — Ferros elétricos automáticos — Colher para sorvete — Charutos de diversos preços — Bolas para futebol e ping-pong — Churrasqueiras em ferro — Espetos — Foles e grelhas para churrasqueiras — Torreadores de café e moedor — Tamancos em couro — Cuias e bombas para chimarrão.

A LIBERTY

Rua Trajano Reis, 78

Fones: 234-3741 e 252-1735

CURITIBA

PARANA

WOJCIECH PACHNICKI

Katyń - Historia i Fakty

3)

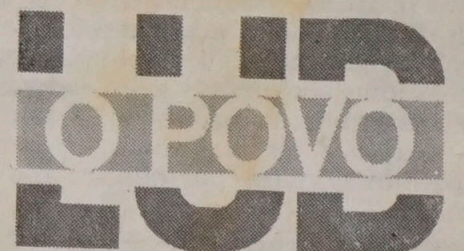
Kozielsk, Starobielsk, Ostaszów

Zasadniczy obóz oficerski zorganizowano w miejscowości Kozielsk przy linii kolejowej Smoleńsk — Tuła, około 250 km na południowy wschód od Smoleńska. Obóz mieścił się na terenie dawnego klasztoru, w dużej cerkwi i pobliskich budynkach murowanych, oraz w oddzielnym osiedlu małych domków drewnianych, służących niegdyś pielgrzymom, a zwanym "skit". Na terenie klasztoru pomieszczono oficerów pochodzących z terenu okupacji niemieckiej, w "skicie" — oficerów wywodzących się z obszaru okupacji radzieckiej. Podział był dokonany bardzo konsekwentnie, a kontakt między obu częściami obozu bardzo utrudniony. Obóz w Kozielsku liczył początkowo około 5 tysięcy jeńców, w okresie likwidacji (kwiecień 1940) już tylko około 4.500, gdyż sporą część uprzednio wywieziono w nieznanym kierunku. Zresztą do obozu przywożono także nowych jeńców (nawet osoby cywilne) partiami po kilkanaście lub kilkadziesiąt osób. Wśród uwięzionych była jedna kobieta: ppor. pilot (jedyna w Wojsku Polskim) Janina Lewandowska, córka generała Józefa Dowbór-Muśnickiego. Pobyt jej w Kozielsku nie był znany Niemcom, toteż po znalezieniu jej zwłok w grobach katyńskich w roku 1943 niemiecka ekipa ekshumacyjna stanęła wobec kłopotliwej, jak się zdawało, zagadki: skąd kobieta wśród pomordowanych oficerów?

W Kozielsku znalazło się (pamiętać należy, iż — jak wspomniano — większość oficerów-jeńców polskich w ZSRR stanowili oficerowie rezerwy zmobilizowani w chwili wybuchu wojny) ponad 20 profesorów wyższych uczelni, ponad 300 lekarzy, kilkuset prawników, kilkuset inżynierów, kilkuset nauczycieli, ponad 100 literatów i dziennikarzy.

Drugi obóz oficerski założono w miejscowości Starobielsk, położonej we wschodniej Ukrainie, na południowy wschód od Charkowa. Obóz mieścił się również w zabudowaniach poklasztornych. Trafili tutaj m. in. niemal wszyscy oficerowie z rejonu obrony Lwowa, uwięzieni mimo zapewnienia w układzie kapitulacyjnym, że zostaną zwolnieni bez żadnych utrudnień. W Starobielsku uwięziono około 20 profesorów wyższych uczelni, około 400 lekarzy, kilkuset prawników, kilkuset inżynierów, około 100 nauczycieli, około 600 lotników, wielu działaczy społecznych, kilkudziesięciu literatów i dziennikarzy. Trafił do Starobielska cały bez wyjątku personel naukowy Instytutu Przeciwwzrostowego WP, prawie cały personel Instytutu Uzbrojenia WP. Ogólna liczba jeńców w Starobielsku wynosiła pod koniec istnienia obozu 3.920.

(c. d. n.)



Tygodnik Edytora LUD LTDA.

Dyrektorzy: **Ks. Euzébio Spiśla, Miecislau Surek i Paulo Filipake**

Redaktorzy: **Ks. Jerzy Morski (w j. polskim) Miecislau Surek (w j. portugalskim)**

Administracja: Alameda Cabral, 846, Skrzynka Poczтовая 988 — Telefon: (041) 222-1057 (PABX). Kod Pocztowy — 80.001 — Curitiba - Parana-Brasil.

Korespondenci/Współpracownicy: Pe. Lourenço Biernaski, CM; Pe. Ladislau Serzysko, CM; Pe. Wendelin Świerczek, CM; Pe. Benedykt Grzymkowski, SC; Pe. Stanisław Turbański, SVD; Sr. Maciej Feldhuzen; Sr. Aleksander Englisch; Sr. Tomasz Lychowski; Sr. Tadeusz Burzyński; Prof. Mariano Kawka; Sr. V. J. Szankowski; Sra. Halina Marcinowska; Sra. Sława Stępnik; Sra. Irena Łoś; Roman Wachowicz; Danuta Lasłowska; João Krawczyk; Ks. Piotr Włoczyk (Niemcy); Maria do Carmo; Krieger Goullart; José Kuiava.

Prenumerata:

Półroczna (25 numerów) Cr\$ 1.200,00
Rocznica (50 numerów) Cr\$ 2.000,00
Kraje Ameryki U\$ 70 dolarów
Kraje Europy, Azji i Oceanii .. U\$ 80 dolarów

Sposób opłacenia prenumeraty: Listownie lub telefonicznie, Przekazem Poczтовым, lub Czekiem na konto Edytora LUD Ltda.

Nakład tego numeru: 15.000 egzemplarzy.

Pierwszy dzień wojny

Stanisława W. Piwońska (Godło "Wanda")

Był to piątek, na pewno pierwszy piątek. Wczesnym rankiem mama zbudziła mnie i mego młodszego brata Józka i oświadczyła: "Dzieci, szybko się umyćcie i ubierzcie, bo polecimy do kościoła, do spowiedzi, nic nie wiadomo, co może się stać, lepiej być przygotowanym na wszystko". Drugi brat Bolek, który jeszcze nie chodził do szkoły, wraz z ojcem miał zostać w domu.

Ja miałam dziesięć lat i ostatnie tygodnie i dni przed wybuchem wojny absorbowały mnie w dużym stopniu. Pamiętam wiele rozmów moich rodziców z sąsiadami o sytuacji, w jakiej się Polska znalazła. Okazji do tego było wiele, gdyż mieliśmy sklep, a ojciec, "ludowiec" zagorzały, lubił się zajmować polityką. Jak sprzeczne i podzielone były ich zdania! Wielu wierzyło w zapewnienie bodajże marszałka Rydza-Śmigłego, a może prezydenta Mościckiego: "Jesteśmy silni, zvarci i gotowi". Wielu jednak, a między innymi i mój ojciec, nie wierzyło w te zapewnienia. Spodziewali się katastrofy, ale o jej rozmiarach nikt z nich nie miał najmniejszego pojęcia.

Tak więc mój pierwszy dzień wojny rozpoczął się pieszą wędrownką z mamą i bratem do sąsiedniej wsi oddalonej od naszego domu ponad trzy kilometry, gdzie mieliśmy kościół parafialny. Niezapomniany ranek, takiej przepięknej słonecznej pogody, tego błękitu nieba i srebrzystych kropel rosy na snujących się nitkach "białego lata" nie zapomnę do końca życia. Szliśmy ścieżką przez pola, widoczność w promieniu co najmniej dziesięciu kilometrów była wspaniała, teren równy niczym stół. Lecz o dziwo, mimo tej wspaniałej pogody, kiedy zazwyczaj o tej porze na polach zaczynał się ruch, bo to i bydło wypędzano na pastwiska, i rolnicy wyjeżdżali w pole do podorywek, nie widać było nikogo. Pustka i ta przeraźliwa cisza w przyrodzie, jakby "świat zatrzymał się w biegu". Uszliśmy już co najmniej połowę drogi, gdy do uszu naszych dotarły jakieś złowrogie pomruki i coś, co mogło być złudzeniem zbliżającej się burzy z grzmotami, ale jeszcze dalekiej. Wprawdzie wspaniały błękit nieba nie zwiastował tego, coś jednak groźniejszego zbliżało się do nas i w jednej chwili ogarnął nas paniczny lęk. Mama bez namysłu zdecydowała, iż nie pójdziemy do naszego kościoła, tylko wstąpimy do "Zakładu" (był to sierociniec tak powszechnie nazywany), do którego mieliśmy zaledwie kilkanaście metrów drogi. Tutaj był ksiądz staruszek, który codziennie odprawiał w kaplicy sierocińca mszę świętą dla zakonnic i ich podopiecznych sierot. Tak też zrobiliśmy. W kaplicy ksiądz już wychodził do mszy świętej. Ksiądz był mocno zdenerwowany, w pośpiechu odprawił mszę świętą i zaraz przyszedł do konfesonu, by wyspowiadać chętnych. Również odbyło się to szybko i gdy ksiądz wyszedł do ołtarza, by nas wykomunikować, dał się słyszeć warkot a raczej ryk samolotów tuż nad naszymi głowami, takie odnosił wrazenie, a po paru sekundach pięć po sobie następujących detonacji. Ziemia wraz z budynkiem zadrżała. Niesamowita panika, płacz najmłodszych dzieci, głośne modlitwy zakonnic, "my przybysze" zbici w gromadkę nie wiemy, co ze sobą zrobić. Niewiele dodaje otuchy dźwięk maleńkiego dzwoneczka loretańskiego, który był specjalnie poświęcony i miał chronić wszystkich mieszkańców tego budynku od wszelkich nieszczęść, a którym potrzasała siostra przełożona rozdygotaną ręką.

Upłynęły chyba wieki, a może tylko kilka minut. To wczesnym rankiem idealnie czyste, spokojne niebo wydaje nowe pomruki i ryki a po niedługim czasie trzy nowe detonacje, jednak już nieco

dalej. Ksiądz przygotował nas wszystkich na śmierć, ktoś przyszedł już z wiadomością, że pierwsze pięć bomb spadło około trzystu metrów od Zakładu, na pobliską łąkę. Trzeba było jednak wracać do domu. Wyczekaliśmy na chwilę spokoju w powietrzu i zaczęliśmy bieg na przelaj. Wybraliśmy rów, którym można było się zbliżyć do naszej wsi. Była to chyba najdłuższa droga, jaką w życiu pokonałam w ten sposób: bieg — padnij — czołgaj się — leż nieruchomo, bo masz nad sobą srebrzystobiałe "ptaki" z czarnymi krzyżami. Terkot karabinów maszynowych przyprawił mnie o szaleństwo. Jak długo trwał ten prawie dwukilometrowy marsz, nie umiem powiedzieć, chyba tylko Bóg Miłosierny doprowadził nas szczęśliwie i cało do domu.

Jak się okazało, trzy późniejsze bomby były celowane na pobliską stację kolejową, gdzie stał pociąg z wojskiem i ludnością cywilną ewakuującą się na wschód. Bomby nie trafiły w pociąg, uszkodziły tylko dwa domy w naszej wsi, niemniej wojsko nakazało ludności cywilnej opuszczenie wagonów, by nie narażać jej na ponowny nalot.

Pierwsi uciekinierzy po niedługim odpoczynku, zaopatrzeni w żywność, szli dalej na wschód. Przychodzili następni, którzy wędrowali już pieszo dziesiątki kilometrów, brudni, zakurzeni, głodni, z ranami na odparzonych nogach. Nieśli hiobowe wieści o tym, co się będzie dziać. Mama wśród oparów kuchennych bez przerwy gotowała tym ludziom posiłki i piekła chleb. Zaczęła namawiać ojca, by też uciekał, bo już wszyscy sąsiedzi "zabrali" się z uciekającymi. On nie chciał o tym ani słyszeć. Powiedział: "Jak mamy ginąć, to wszyscy razem". Jednak pod wieczór dał się namówić rozpaczającej mamie i wziął wypakowany jedzeniem i zapasową odzież plecak, pożegnał się z nami i z jednym z sąsiadów jako ostatni udali się na wędrownkę w nieznaną.

Po odejściu ojca dom opustoszał, powiało grozą — co będzie z nami? Wiedziałam już, że do szkoły nie pójdę, a miał to być dla mnie pierwszy rok szkolny w pobliskim mieście powiatowym. Miałam rozpocząć czwartą klasę. Nie cieszyła mnie już legitymacja szkolna wraz z miesięcznym biletem kolejowym, nowy mundur i podręczniki, nie liczyło się nic, tylko to, co przeżyłam podczas nalołu, ten potworny szok i strach przed nieznanym wrogiem, strach, który był moim nieodłącznym towarzyszem podczas całej okupacji, tak w domu jak i na kompletach tajnego nauczania, no i oczywiście przy wypełnianiu rozkazów jako łączniczka Batalionu Chłopskich.

To już jednak inna historia. Powrócę do wieczoru, który spędziliśmy przygnębieni, zapłakani w gronie najbliższych osób, tj. dziadka i dwóch ciotek. Mieszkał blisko nas i chcieli być z nami "na dobre i złe". Jak zesłała noc, trudno mi dzisiaj powiedzieć, ale my, dzieci, trochę spałyśmy. Dorośli czuwali, aż nadszedł świt a z nim pukanie do drzwi i... gdy mama otworzyła je — tato stanął przed nami z plecakiem prawie pustym, przewieszonym przez ramię. Okazało się, że ci ostatni uciekinierzy doszli na koniec wsi, niecałe dwa kilometry, usiedli na skraju drogi i zaczęli się zastanawiać, co mają robić. Zjedli część zabranych zapasów i mój ojciec wraz z dwoma kolegami postanowili zawrócić do domu. Radość była ogromna, a zarazem pytanie mamy: "Coś ty chłopie zrobił najlepszego?" Tato odpowiedział stanowczo: "Niech się dzieje co chce, ale na poniewierkę nie mnie z domu nie wypędzi".

My, dzieci, byliśmy już oczywiście na nogach, gdy do naszych uszu doleciały charakterystyczne ryki i warkot samolotów, a wśród tego odległe wybuchy bomb. I znów nowe grupy uciekających w panice, głodnych, przerażonych ludzi, ale to był już drugi dzień wojny a w dziewięć dni później okupant wkroczył do naszej wsi.

Chmury na Bliskim Wschodzie

(dokończenie ze str. 1)

Po zagrabieniu Kuwaitu Saddam pozbawił władzy głowę państwa emira Jaber al Ahmed al Sabah i rozwiązał parlament. Jaber zdołał szczęśliwie się uratować znajdując schronienie w Arabii Saudyjskiej. Osadzając marionetkowy rząd złożony z grupy zdrajców oficerów, ogłosił cynicznie naśladując znaną metodę hitlerosko stalinowską, że to była wola ludu.

Agresja Bagdadu i zajęcie Kuwaitu zostało potępione przez cały świat, zarówno przez wrogów, jak i aliantów Iraku. Liga Arabska oraz Rada Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych potępiła jednoznacznie Irak i zażądała natychmiastowego wycofania wojsk okupacyjnych z tego kraju i operującą się na prawie międzynarodowym zarządziła blokadę Iraku. Chiny, Związek Radziecki i Stany Zjednoczone zajęły w tym problemie Środkowego Wschodu który jeszcze bardzo niedawno ich radykalnie dzielił, identyczne stanowisko. Co więcej Moskwa rozważyła nawet przyłączenie się do akcji wojskowej. Oznaczałoby to wspólną ze Stanami Zjednoczonymi akcję militarną, rzecz nie do pomysłenia w ostatnich 45 latach. Czyżby oznaczało to zdefiniowanie nowego porządku światowego po długim denerwującym okresie zimnej wojny?

REAKCJA ŚWIATA

Najbardziej zdecydowane stanowisko wobec Iraku zajął prezydent Stanów Zjednoczonych George Bush, który wysłał w okolice Oceanu Indyjskiego potężną flotę wojenną i 45 tysięcy piechoty morskiej. Ale już przedtem istniały na terenie zagrożonej Arabii Saudyjskiej kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy amerykańskich, lotnictwo, m. in. bombowce F-117 zwane niewidzialnymi, gdyż posiadają możliwość zmylenia radaru. Również szereg państw zgłosiło gotowość wysłania okrętów, m. in. Niemcy Zachodnie, Francja, Włochy, Hiszpania i Belgia.

Istotnym zagadnieniem zlikwidowania tej awantury jest wprowadzenie ścisłej blokady nie tylko na sprzęt wojenny, ale i na żywność. To znaczy całkowite odcięcie Iraku od świata. Najdotkliwsze w blokadzie będzie zamknięcie eksportu ropy Iraku. Irak jest wielkim eksporterem ropy, która jest źródłem jego bogactwa i od którego całkowicie zależy. Nafta jest potężnym regulatorem ekonomii świata i ktoś kiedyś powiedział, że kropla ropy jest równa kropli krwi ludzkiej. Istotną częścią blokady jest zamknięcie rurociągów, którymi Irak eksportuje ten cenny produkt a które przechodzą przez Turcję, Syrię, Jordanię i Arabię Saudyjską. Jordania była jedynym krajem, który opierał się blokadzie ropy irackiej wychodzącej przez jedyny posiadany port Acaba. Ale po ostatniej wizycie króla Jordani Husseina w Waszyngtonie zgodziła się również w zamian za korzyści gospodarcze przystąpić do blokady.

Mimo ogólnego potępienia agresji Iraku znalazły się w Jordani elementy manifestujące solidarność z napastnikiem. Również Palestyńczycy ogólnie poparli Saddama w imię solidarności panarabskiej. Te skrajnie lewicowe i szowinistyczne elementy posługiwały się w proteście tanim sloganem antyamerykańskim ułatwionym przez więzy, jakie łączą ten kraj z Izraelem.

Trudno jest przewidzieć jak skończy się awantura iracka. Jeżeli rozsądek zwycięży, Saddam cofnie się tam gdzie był. Jeżeli zaś ekspertyza grafologów izraelskich okaże się prawdziwa, możemy być świadkiem w najbliższej już przyszłości nowej i bardzo niebezpiecznej katastrofy wojennej.

Pisane 17-VIII-90 r.

Boutin

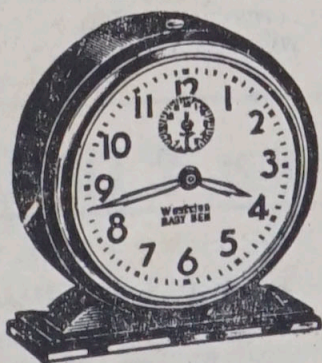
- ADUBOS LÍQUIDOS ENVY
- ADUBOS COMPOSTOS
- ADUBOS SIMPLES
- PULVERIZADORES
- FUNGICIDAS
- INSETICIDAS
- HERBICIDAS

MAIOR ESTOQUE E MELHOR PREÇO DA PRAÇA ATACADO E VAREJO

ADUBOS BOUTIN LTDA.

Avenida 7 de Setembro, 2.064 — Fone: 248-1833
Caixa Postal, 1.130 — Telegr.: "PROAGRO"
80.000 — CURITIBA — PARANÁ

OKULARY
BIŻUTERIE
ZEGARKI



CARL R. RAEDER
Rua Riachuelo, 147
CURITIBA

O MELHOR EM PREÇO E SERVIÇOS

AUTO VIDROS S. CRISTÓVÃO

TEM DE TUDO PARA O SEU CARRO

VIDROS-BORRACHAS-ACESSÓRIOS

MATRIZ: R. Nilo Cairo, 52 - Fone: 222-6565 (PBX)
FILIAL 1: R. Cons. Laurindo, 961 - Fone: 224-5374
FILIAL 3: BR 116 Km 105 - Fone: 246-2462

Wiadomości z Polski

— Przed wojną w Warszawie było 70 kin, w roku 1960 — 72 kina, w 1979 — 56, dziś jest ich — 25. Cztery kolejne przygotowują się do likwidacji. Amerykańska firma Warner Bros zamierza ponoć zbudować w kilku polskich miastach komfortowe kina. Oferta ma charakter wstępny.

* * *

— Premier Tadeusz Mazowiecki przeznaczył 4 miliardy złotych na telefonizację wsi. Z uzyskanych środków dofinansowano 21 społecznych komitetów telefonizacji wsi w 12 województwach, m. in. 5 z kaliskiego i po dwa z woj. bielskopodlaskiego i wrocławskiego. Dzięki dotacjom z funduszu premiera w ponad 1.700 gospodarstwach jeszcze w tym roku zostaną zainstalowane telefony. Na telefonizację wsi przeznaczone są ponadto środki z Europejskiego Funduszu Rozwoju Wsi Polskiej. Do końca czerwca fundusz ten udzielił społecznym komitetom zasiłki w wysokości 20 mld złotych.

* * *

— Prezes Narodowego Banku Polskiego wydał zezwolenie na stworzenie Banku Rozwoju Budownictwa Mieszkaniowego. Bank ten będzie gromadził środki pieniężne, udzielał kredytów i pożyczek oraz prowadził różne rozliczenia między osobami prawnymi i fizycznymi. Nadzrędnym jednak celem jego działalności będzie wspieranie przedsiębiorczości w sferze budownictwa mieszkaniowego oraz budowy obiektów użyteczności publicznej. Ale przede wszystkim musi pomóc sobie samemu: nie ma jeszcze lokalu i zacząć działać zapewne dopiero późną jesienią. Kapitał własny banku wynosi 55 mld złotych.

* * *

— Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów o-mówił propozycję budowy w Polsce autostrady Północ-Południe, którą chcą finansować Japończycy. Przebiegałaby z Gdańska do Cieszyna i miałaby długość 560 km. Kredyt japoński miałby być oprocentowany na 2% rocznie, spłata w ciągu 35 lat, w tym 10-letnia karencja. Niezbędne byłyby jednak wydatki z budżetu państwa, przede wszystkim na wywłaszczenie i przygotowanie terenów. Koncepcja zakłada że wjazd na autostradę będzie płatny, a cena kształtowała się ma na poziomie 20 procent kosztów paliwa zużywanego na 100 km. Mimo pewnych obaw i zastrzeżeń KERM uznał plan ten za korzystny i zobowiązał ministra transportu "do potwierdzenia japońskiej oferty", ale co to dokładnie znaczy — nie wiadomo.

* * *

— W nowym roku szkolnym religia powraca do szkoły jako przedmiot nadobowiązkowy — tak postanawia instrukcja podkomisji powołanej przez Komisję Wspólną Rządu i Konferencji Episkopatu. Lekcje religii odbywać się będą we wszystkich szkołach i przedszkolach, a warunkiem uczestnictwa w nauce religii ma być w szkołach podstawowych — zgoda rodziców, w szkołach średnich — rodziców lub uczniów.

* * *

— Nowy banknot o półmilionowym nominale, wprowadzony do obiegu w Warszawie i przedstawiający Henryka Sienkiewicza oraz akcesoria militarne z epoki opisanej w "Trylogii" jest pierwszym, na którym występuje nazwa Rzeczypospolita Polska a znak wodny w kształcie orła ma na głowie koronę.

W drugiej połowie sierpnia w obiegu znajdują się monety upamiętniające 10-lecie powstania "Solidarności". Miedzionikłowa moneta o nominale 10.000 zł, srebrna za 120.000 i jednouncjowa, złota za 4 miliony na pewno znajdują wielu chętnych nabywców.

* * *

— W warszawskim hotelu "Victoria" "Studio Aston" zorganizowało pokaz mody firmy Daniela Hechtera. Na sprawozdawcy "Trybuny" największe wrażenie zrobiły nie stroje, ale prezentująca je Monika Jaruzelska.

* * *

— W Opatowie na targowisku pojawił się samochód-cysterna pełna wódki. Za pół litra inkasowano tylko 12.000 zł, ale trzeba było mieć własną butelkę. Błyskawicznie w okolicy wykupiono wszystkie butelki, których cena skoczyła do 2.000 zł za sztukę. Wkrótce ich zabrakło, nalewano więc do wiader i garnków.

* * *

— Zarząd regionu wielkopolskiego "Solidarności" wystąpił do wojewody poznańskiego o zwrot równowartości maszyn drukarskich i urządzeń biurowych skonfiskowanych po 13 grudnia 1981 roku, wyceniając je według obecnych cen na 2.184 mld zł. Specjalnie powołany zespół potwierdził zasadność roszczeń i w marcu oraz kwietniu przekazano związkowcom z poznańskiej "Solidarności" zaliczkowo po 50 mln złotych.

"...Spełnił swój obowiązek..."

Chwila, którą poświęcamy pamięci uczestników jakiegoś wydarzenia dziejowego ma w sobie coś z przewodu sądowego: Zeznajemy, omawiamy fakty, a sąd wydaje historię.

Generałowi Bór-Komorowskiemu, politykowi i żołnierzowi wypadło zmierzyć się z obiema światowymi potęgami i nie wątpię, że w ocenie historii pamięć o gen. Borze przejdzie do potomnych, jak jasny promień ideału rozpraszającego mroki barbarzyństwa, w które został wtrącony nasz świat.

Dawno minęły te czasy, gdy o wartości żołnierza świadczyła liczba pokonanych w boju nieprzyjaciół a chluba wodza była tylko ilość wygranych bitew. Sztuka prowadzenia wojny skomplikowała się i wykracza już poza pole bitwy. Wojsko stało się dziś częścią walczących sił — wojnę dziś prowadzi cały naród i w tych warunkach miernikiem wartości narodu, wodza i żołnierza staje się tylko uznanie spełnionego obowiązku.

Generał Bór-Komorowski był jednym z twórców-organizatorów armii, która powstała i walczyła w warunkach konspiracji.

Tworząca się armia musi dysponować terenem, na którym można przeprowadzić szkolenie i koncentrację jednostek wojska. Polska była zalana przez wojska dwu największych potęg militarnych świata, przecięta granicami trzech okrętów okupacyjnych, przepelniona garnizonami strzegącymi każdego strategicznego punktu i ważniejszego obiektu gospodarczego... Takim tylko "terenem" dysponował Dowódca Armii Krajowej.

Wojsku potrzebni są instruktorzy-oficerowie. 15.000 polskich oficerów zapełniło fosi Katynia i innych miejsc kaźni, dalsze tysiące wymierało za drutami "łagrów", obozów jenieckich i więzień w Niemczech. Nieliczni, rozproszeni wśród ludności, ukrywający się przed tropiącą ich policją okupantów, pod zmienionymi nazwiskami — mieli stać się kadrą totalną, któraby opierała się wyłącznie na armii ochotniczej? Ja znam jeden tylko taki kraj: Polskę.

Gawędy starych Polaków

— Dzień dobry pani Mario, co to pani taka rozradowana, choć dzień smutny, zimny i ponury?

— Ach, pani Basiu, mam dobry nastrój, bo odezwał się do mnie ktoś miły z zaświatów.

— Z zaświatów?! Na miłość Boską! Ducha pani widziała??

— Nie, nie ducha. Ale pozwoli pani, że opowiem wszystko od początku.

— No, niechże pani mówi...

— Przypadkowo wpadło mi w ręce takie krajowe pismo "Kobieta i Życie", pewnie pani zna...

— Znam, znam. I cóż tam pani takiego dobrego znalazła? Same smutne rzeczy tam piszą, tak ciężko w Polsce...

— No, właśnie. Przerzucałam pismo i ze smutkiem myślałam o naszych trudnych polskich problemach. Nagle natrafiam na artykuł o chłopcu żydowskim uratowanym i wychowywanym przez polską rodzinę w Krakowie...

— No, to zwykła historia, też nic wesołego...

— Toteż rzuciłam tylko wzrokiem, ale nagle zwróciło moją uwagę zdanie, które ci państwo mieli wyrzeć na obrączkach — "Czyń swoje i nie patrz końca". Coś mi tak swojsko zabrzmiało...

— Zaraz, zaraz. Czyń swoje... Jak to pani rozumie?

— Ja to rozumiem tak, że należy spełniać swój obowiązek bez względu na wynik, bez względu na konsekwencje. Robić swoje, a resztę zostawić Bogu. Bo ileż to razy człowieka ogarnia zniechęcenie, nachodzą myśli, że i tak świata nie zmienimy, że na nic nasz wysiłek i trud, że życie takie krótkie, czy warto się wysilać?

— No tak. To co pani mówi to są idee w których nas wychowywano. Mój ojciec zwykł deklamować taki wierszyk:

Znawcy ustalili trzy czynniki niezbędne do prowadzenia wojny; są to pieniądze, pieniądze i jeszcze raz pieniądze! W Polsce okupanci skonfiskowali wszystkie wkłady oszczędnościowe i depozyty bankowe, unieważnili obiegowy pieniądz i pozostawili ludności do dyspozycji mniej, niż przeciętny miesięczny zarobek. A jednak ze swych głodowych zarobków cały kraj potrafił dobrowolnie odłożyć część — na Wojsko. Takim był skarbiec AK.

Wojsku potrzebne są składy żywności. Oto inny raport gen. Franka: "Polakom pozostawiono przeciętnie po 600 kalorii" a nadmiar żywności wywożono do Niemiec. Dla utrzymania się przy życiu potrzebnych jest 1.800 kalorii, ciężko pracującym — znacznie więcej. Lecz w tym latami trwającym głodowaniu w każdym domu polskim przechowywano garsteczkę żywności na potrzeby wojska. Tylko taką idententurą dysponował Dowódca Armii Krajowej.

Bez mnożenia tych przykładów, może historia ocenić ile zdolności organizacyjnych musieli wy dobyć z siebie dowódcy jednostek wojskowych, by w decydującej chwili Dowódca mógł wprowadzić do walki 19 tysięcy plutonów tworzących Armię Krajową.

W tym przełomowym okresie Historii świata, jakim była druga wojna światowa, cały Naród, Wojsko Polskie walczące na Zachodzie, Armia Krajowa i jej dowódca były jednolitym organizmem, na który składały się prócz Wojska Rząd z Prezydentem na Obczyźnie, Rada Narodowa w Kraju i Dowódca Armii Krajowej. Rozdzielenie jakimś skalpelem tego żywego organizmu ukazałoby twór kaleki i nieprawdziwy. Tego obrazu nie zaćmią ani różnice zdań, ani nawiści, ani ludzkie małostki.

Bolesław Turowicz

"A choć nie skończysz, zawsze rób, Ciebie, nie dzieło, weźmie grób. Choć tu na ziemi krótko nas Bóg wszystko skończy, bo ma czas".

— Ale cóż to wszystko ma za związek z tym odezwaniami się z zaświatów?

— To, że przeczytałam uważniej artykuł, bo to zdanie nie dawało mi spokoju. I cóż się okazuje? Ten pan, który ratował Żydów to niejaki, obecnie już 90-letni, pan Lech Rościszewski, syn mojej dawnej przełożonej szkolnej, pani Marceliny Rościszewskiej! Pewnie z inspiracji matki mieli ten napis na obrączkach i tą zasadą się kierowali. Ona tak często to zdanie nam powtarzała. W ogóle wybitna to była osoba, powszechnie znana i szanowana. Świetna wychowawczyni młodzieży, wysoce kulturalna, absolwentka Sorbony, siwowłosa, o potężnej, majestatycznej postaci. W 1920 roku sprwadziła, przekradając się przez placówki nieprzyjacielskie, odsiecz dla zajętego przez bolszewików Płocka! Została potem dekorowana przez marszałka Piłsudskiego — nie pamiętam już czy Krzyżem Walecznych czy innym. Zapamiętałam tylko anegdotkę z tym związaną. Otóż kpiarze płoccy twierdzili, że marszałek nie zawiesił, lecz położył odznaczenie jako, że pani Marcelina cieszyła się potężnym biustem. Krótko była moją przełożoną, bo potem przeniosła się do Krakowa, lecz pozostała na zawsze w naszej pamięci.

— Ciągle jeszcze nie rozumiem co z tymi duchami czy zaświatami?

— A no, wydawało mi się, że po tylu latach spotkałam niespodziewanie panią Marcelinę. Wydawało mi się, że siwowłosa przełożona uśmiecha się do mnie z zaświatów i przypomina: "Czyń swoje i nie patrz końca".

Przechodzień

Irmãos Hauer & Cia. Limitada

Rua José Bonifácio, 66 — Fone: 222-7744

FERRAGENS EM GERAL

Bronze, latão, cobre, alumínio em barras, chapas e tubos, chapas inox — Ferramentas Gedore, Corneta, Stanley, Motores elétricos, colas e adesivos Alba, pregos e arames, cordas de nylon e sisal, lona plástica, tintas e vernizes, máquinas elétricas BOSH, telas, panelas e caldeirões de alumínio (linha Hotel).

Joalheria a Pérola e Ótica Moderna

JÓIAS

RELÓGIOS

ÓTICA

CRISTAIS

PORCELANAS

ARTIGOS PARA PRESENTES

NACIONAIS E ESTRANGEIROS

A VISTA OU A CRÉDITO

DESCONTOS ESPECIAIS

Rua Presidente Faria, 282 —

R. M. Floriano Peixoto, 12 — Fone: (041)223-4975

CURITIBA

PARANÁ